



ECHO

Świdwina

Nr 53/54

ISSN 1428-2186

2002

Sąd w Świdwinie

W dniu 9 lutego w Świdwinie otwarto świdwińską siedzibę Wydziału Grodzkiego Sądu Rejonowego z Białogardu. Na tę szczególną uroczystość do Świdwina zawitało wielu znakomitych gości, m.in. wojewoda zachodniopomorski **Stanisław Wziątek**, prezes Sądu Okręgowego w Koszalinie **Marian Wawrzynkowski** wraz z wiceprezesami – **Ireną Zbucką** i **Januszem Skibickim**. W uroczystości wzięli udział: **Bogdan Lenart**, były prezes Sądu Powiatowego w Świdwinie, przewodnicząca Rady Powiatu **Danuta Malitowska**, prokurator **Tomasz Rosiński**, komendant policji **Zenon Atras**, prezes Wydawnictwa dr **Adam Marszałek**, starosta świdwiński **Zdzisław Chojnacki**.



Gospodyniami pięknej uroczystości były **Magdalena Brudniak** przewodnicząca nowo powstałego sądu, **Sylwia Estkowska** oraz **Jolanta Spsychalska** – Prezes Sądu Rejonowego w Białogardzie. Wszyscy goście biorący udział w uroczystym otwarciu sądu byli pod wrażeniem wspaniałej organizacji spotkania. Mamy nadzieję, że równie sprawnie toczyć się będą postępowania, z czego zadowoleni będą zarówno mieszkańcy naszego powiatu, jak i władze.

Elżbieta Wielgosz

NAGRODZENI „JEŃCY”

W ostatnich dniach marca odbyła się w Warszawie uroczystość wręczenia dorocznej nagrody „Przeglądu Wschodniego”, którą tym razem otrzymał prof. dr hab. **Zbigniew Karpus** za wydane w Wydawnictwie Adam Marszałek trzy wersje językowe książki pod tytułem *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce*. Wręczeniu nagród towarzyszyła ciesząca się dużym zainteresowaniem prezentacja książek Wydawnictwa.

M. K.



W uroczystości wręczenia nagród wzięło udział wiele wybitnych osobistości ze świata polityki i nauki. Na zdjęciu obok profesora **Zbigniewa Karpusa** stoją: ambasador **S. Dowgiałło**, sekretarz Rady Pamięci **Andrzej Przewoźnik** oraz prezes Wydawnictwa.



Bardzo zadowoleni z otwarcia nowej siedziby sądu w Świdwinie byli: dr **Adam Marszałek**, wojewoda zachodniopomorski **Stanisław Wziątek** oraz komendant policji w Świdwinie **Zenon Atras**

Echo dociera wszędzie

Naukowcy z NASA dnia 1 kwietnia zarejestrowali pierwsze formy życia na obcej planecie. Ci dwaj uroczy kosmici to **Sinus** i **Cosinus**, którzy z pasją zaczytują się „Echem” i przyłączają się do świątecznych życzeń.

Xeon



Święta Wielkanocne są okresem radości i nadziei, czasem, w którym jednoczą się serca i myśli. W tych szczególnych dniach oczekiwania na nowe życie, które symbolizuje wielkanocne jajko, pragniemy życzyć mieszkańcom Świdwina, Polczyna oraz okolicznych miejscowości wiele szczęścia, rodzinnego ciepła oraz wszystkiego najlepszego.

Redakcja

MARSZAŁKOWIE U SENATORA

W dniu 10 lutego br. w Szczecinku, przy Placu Wolności 6 odbyła się uroczystość otwarcia biura senatorskiego zaprzyjaźnionego ze Świdwinem, pana senatora **Witolda Gładkowskiego**.

Siedziba Pana Senatora zrobiła spore wrażenie na odwiedzających tego dnia specjalnie zaproszonych gościach m.in. na marszałku województwa zachodniopomorskiego panu **J. J. Falińskim** i prezesie Wydawnictwa, dr. **Adamie Marszałku**.

Życzymy Panu Senatorowi, aby nowe biuro służyło Mu oraz wszystkim interesantom jak najlepiej. A. K.



Na zdjęciu od lewej: **D. Malitowska** przew. Rady Powiatu świdwińskiego, **P. Galiński** burmistrz Szczecinka, **J. J. Faliński** marszałek województwa zachodniopomorskiego, **W. Gładkowski** senator RP, **A. Marszałek** prezes Wydawnictwa

Sukcesor w Koszalinie



W ostatnich dniach odbyła się w Koszalinie piękna promocja książki **Elżbiety Szwaczko** zatytułowanej „**SUKCESOR**”. Impreza została zorganizowana w Domku Kata. Oprócz licznego grona czytelników różnych pokoleń wzięli w niej udział: poseł na Sejm RP **Ryszard Ulicki** i prezydent Koszalina **Henryk Sobolewski**. Na zakończenie wystąpił młodzieżowy zespół muzyczny, który zaprezentował znakomity program. Wszyscy zainteresowani mogą zakupić książkę w hurtowni MADO, przy ulicy 3 Marca 25 w Świdwinie.

Beata Wielgosz

Na odprawę marsz!



Przemawia Komendant Wojewódzki Policji w Szczecinie insp. mgr **Andrzej Gorgiel**

W dniu 13. 01. 2002 r. w Starostwie Powiatowym w Świdwinie odbyła się uroczysta odprawa roczna policjantów powiatu Świdwińskiego.

W odprawie uczestniczyli: komendant wojewódzki policji w Szczecinie insp. mgr **Andrzej Gorgiel**, starosta powiatu świdwińskiego **Zdzisław Chojnacki**, kierownictwo Komendy Powiatowej Policji w Świdwinie: komendant Powiatowej Policji w Świdwinie mł. insp. **Zenon Atras** i jego I zastępca podkom. **Robert Naumiec**.

Omówiono osiągnięte wyniki pracy policji świdwińskiej za 2001 r., która uplasowała się na II miejscu w woj. zachodniopomorskim pod względem wykrywalności przestępstw, tuż za KPP Wałcz. Dobra praca policjantów spowodowała spadek przestępczości kryminalnej na terenie powiatu świdwińskiego i z pewnością w znaczny sposób wpłynęła na poczucie bezpieczeństwa naszych obywateli.

K. G.



Bardzo przychylnie o pracy policji mówił **Zdzisław Chojnacki**. Od lewej siedzą: I zastępca komendanta Powiatowej Policji w Świdwinie podkom. **Robert Naumiec**, komendant Wojewódzki Policji w Szczecinie insp. mgr **Andrzej Gorgiel**, komendant Powiatowej Policji w Świdwinie mł. insp. **Zenon Atras**.



Komendant Powiatowy Policji w Świdwinie mł. insp. **Zenon Atras**



Najdłużej pracującym nauczycielem w polczyńskim liceum jakiego pamiętam był prof. **Feliks Meller**. Należał on do grupy założycielskiej tej placówki szkolnej, przybywając do miasta już w roku 1947. W dwa lata później został dyrektorem szkoły, naówczas mieszczącej się w budynku magistratu przy Placu Wolności. Ten zasłużony i z pozoru małymówny nauczyciel chemii pełnił obowiązki dyrektora do roku 1957. A był niewyczerpaną skarbnicą wiedzy o życiu społeczności miasta w pierwszych latach powojennych. Wiele z jego osobistych refleksji

pragnę przywrócić w tymże tekście. W części pierwszej sięgam też do pamięci zbiorowej polczyńskich rodziców moich uczniów, w których to domach jakże często bywałem, a także do wspomnień mojej żony. W marcu 1946 roku Połczyn Zdrój liczył zaledwie 300 mieszkańców, a w grudniu tegoż roku było już 3939 obywateli. Byli to przybysze z różnych stron. Autochtoni, rodzima ludność polski, ekspatrianci z dawnych województw wschodnich, reemigranci z Europy Zachodniej oraz przesiedleńcy, którzy przybyli do miasta głównie z województwa bydgoskiego i poznańskiego. Bujnie i wesoło toczyło się życie towarzyskie. W szerokim stopniu utrzymywano kontakty między rodzinami, bez względu na ich pochodzenie. Majówki i wspólne spacery, potańcówki i spotkania przy kuflu i przy kieliszku. No i śpiewy, śpiewy we wszystkich językach. Biesiadne „posiady”, korowody par tanecznych, konkursy, popisy. Oj, umiano się wtedy bawić i ucztować! A stadion sportowy tętnił życiem, gromadząc tłumy wielbicieli szlachetnych rywalizacji i ożywczego wypoczynku „na powietrzu”. Od święta i w dni zwykłe. W niedziele,

Ścieżka wspomnień Tadeusza Garczyńskiego



Niegdyjsze życie towarzyskie i obyczajowe w Połczynie Zdroju

zazwyczaj po obiedzie, całe rodziny tłumnie wędrowały ulicą 18 Grudnia. Na ławkach trybuny, na okalających stadion zielonych terenach, rozkładano koce, jadło i wszelkie napitki. A widownia prezentowała szczególnie obraz i klimat ówczesnej klasy kibiców. Rozbiegane dzieci, bawiący się rodzice, grupki zaafekowanych młodzieńców i panien gromko nagradzały zawodników. Bez rozwrzeszczanych i demolujących „szalikowców”. W poczuciu pełni bezpieczeństwa. W radości życia. Wreszcie liczne imprezy okolicznościowe o charakterze państwowym, Wreszcie liczne imprezy okolicznościowe o charakterze państwowym, podtrzymywały wzajemne więzi i ożywiały ducha patriotycznego. Gdzie się podział tamten etos, który wszędzie królował? Nie tylko w kościele, gdy śpiewano „Boże coś Polskę”. Flaga narodowa gościła na każdym miejscu, na każdej uroczystości. Jak w okresie każdego przełomu historycznego wznoszona była dumnie, łopocząc wysoko i szeroko ponad spontanicznie zgromadzonymi lub defilującymi ludźmi. Nastroje i atmosfera przed i w czasie pochodów 1 Majowych lat 40. były podniosłe i szczególnie uroczyste. Odświętne stroje, często regionalne, przywiezione z różnych stron Polski, furmanki, kapele wiejskie, przebierańcy. A wszystko umajone brzożami, kolorowymi wstęgami, kraszone śpiewem i radością. A potem festyny i tańce, niekiedy do białego rana. Spontanizacja i zapal do pracy dziś rzadko spotykany, towarzyszył ludziom w każdym miejscu. Mimo a może właśnie dlatego, że radio było zaledwie w kilku domach, zaś epoka telewizji miała nadejść dopiero za kilkadziesiąt lat. Mimo braku wodociągów, miasto było bowiem zależne od studni w browarze, mimo niewystarczającej i kiepskiej sieci elektryfikacyjnej. A przecież Niemcy reklamowali tutejszy kurort jako „Wisbaden Północy...”

I trwała ta patriotyczna euforia mieszkańców do początku lat 50., kiedy to w wieżę kościelną uderzył piorun. Spłonął jej hełm. Zamilkły dzwony. Ludzie potraktowali to jako swoisty znak nadejścia nowych czasów. Płakali. Powiało grozą. Nastaly trudne lata... Zaczęły się kolejki przed sklepami, reglamentacja. Nie w każdym domu były regularne posiłki. Szeptano o nowej wojnie...

Jak wynikało z dalszej relacji pana **Feliksa Mellera**, po wojnie funkcjonowały w mieście 24 różne punkty gastronomiczne z wyszynkiem. Także kafejki, kawiarnie i inne przybytki zabawne. W końcu lat 50., kiedy przybyłem do Połczyna Zdroju, pozostało ich już znacznie mniej. Widać walka o handel została wygrana. Wiadomo przez kogo... Pamiętam dobrze restaurację „Parkowa” ze słynnym „Piekielkiem”. Na górce, w stylowym wnętrzu nawiązującym do okresu *fin de siecle* odbywały się nastrojowe dancingi. W okalających zaś parkiet łóżach wznoszono toasty na różnorodnych uroczystościach. Tam, gdzie dzisiaj znajduje się uporządkowany i upiękaszony skwerkiem Plac Tysiąclecia z dworcem PKS, było za moich czasów targowisko.

Tadeusz Garczyński



ODWIEDZILI WYDAWNICTWO

- **Waldemar Achramowicz**, marszałek woj. kuj.-pom.
- prof. dr hab. **Ryszard Borowicz**, dziekan Wydziału Humanistycznego UMK
- prof. dr hab. **Marceli Burdelski**, Uniwersytet Gdański
- prof. dr hab. **Marek Chmaj**, kierownik Zakładu Systemu Politycznego RP UMK
- **Zdzisław Chojnacki**, starosta świdwiński
- inspektor **Zbigniew Chwaliński**, zastępca komendanta głównego policji
- dr **Wiesław Czarnecki**, dyrektor Departamentu Współ. Międz. Urzędu Marszałkowskiego woj. kuj.-pom.
- inspektor **Andrzej Fialek**, komendant miejski policji w Toruniu
- prof. dr hab. **Jan Gluchowski**, rektor Wyższej Szkoły Bankowej
- minister dr **Leszek Juchniewicz**, prezes Urzędu Regulacji Energetyki
- prof. dr hab. **Sławomir Kalemka**, kierownik Zakładu Historii Dyplomacji i doktryn Politycznych UMK
- mgr **Jerzy Karpiński**, dyrektor Centrum Kształcenia Ustawicznego w Toruniu
- prof. dr hab. **Zbigniew Karpus**, kierownik Katedry Stos. Międz. UMK
- prof. dr hab. **Stanisław Kawula**, dyrektor Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
- prof. dr hab. **Jan Kęsik**, z-ca dyrektora Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego
- **Władysław Kubiak**, wiceprzewodniczący zarządu woj. kuj.-pom.
- dr **Eugeniusz Lewandowski**, starosta toruński
- **Krzysztof Łuczak**, poseł na Sejm RP
- **Danuta Maciejewska**, redaktor 1 Programu Polskiego Radia
- prof. dr hab. **Janusz Mallek**, prorektor UMK
- prof. dr hab. **Czesław Mojsiewicz**, UAM w Poznaniu
- **Piotr Schick**, dziennikarz „Trybuny”
- prof. dr hab. **Bronisław Siemieniecki**, Instytut Pedagogiki UMK
- plk. prof. dr hab. **Roman Tomaszewski**, dyr. Instytutu Humanistyki WAT
- **Janusz Wikaryjczyk**, dyr. Zespołu Promocji Twórców Kujaw i Pomorza
- **Adam Willma**, redaktor toruńskiego oddziału „Gazety Pomorskiej”
- prof. dr hab. **Wojciech Wrzesiński**, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego,
- prof. dr hab. **Witold Wojdyło**, prodziekan Wydziału Humanistycznego UMK
- **Mariusz Żaluski**, zastępca redaktora naczelnego toruńskiego dziennika „NOWOŚCI”





Ścieżka wspomnień Tadeusza Garczyńskiego



Flaga narodowa gościła na każdym miejscu, na każdej uroczystości. Jak w okresie każdego przełomu historycznego wznoszona była dumnie, łopocząc wysoko i szeroko ponad spontanicznie zgromadzonymi lub defilującymi ludźmi. Nastroje i atmosfera przed I w czasie pochodów 1 majowych lat 40. były podniosłe i szczególnie uroczyste. Odświętne stroje, często regionalne, przywiezione z różnych stron Polski, furmanki, kapele wiejskie, przebierańcy. A wszystko umajone brzożami, kolorowymi wstęgami, kraszone śpiewem i radością.

A potem festyny i tańce, niekiedy do białego rana. Spontaniczność i zapal do pracy dziś rzadko spotykany, towarzyszył ludziom w każdym miejscu. Mimo - a może właśnie dlatego, że radio było zaledwie w kilku domach, zaś epoka telewizji miała nadejść dopiero za kilkadziesiąt lat. Mimo braku wodociągów, miasto było bowiem zależne od studni w browarze, mimo niewystarczającej i kiepskiej sieci elektryfikacyjnej. A przecież Niemcy reklamowali tutejszy kurort jako „Wisbaden Północy...”.

I trwała ta patriotyczna euforia mieszkańców do początku lat 50., kiedy to w wieżę kościelną uderzył piorun. Spłonął jej hełm. Zamilkły dzwony. Ludzie potraktowali to jako swoisty znak nadejścia nowych czasów. Płakali. Powiało grozą. Nastaly trudne lata... Zaczęły się kolejki przed sklepami, reglamentacja. Nie w każdym domu były regularne posiłki. Szeptano o nowej wojnie...

Jak wynikało z dalszej relacji pana **Feliksa Mellera**, po wojnie funkcjonowały w mieście 24 różne punkty gastronomiczne z wyszynkiem. Także kafejki, kawiarnie i inne zabawne przybytki. W końcu lat 50., kiedy przybyłem do Połczyna Zdroju, pozostało ich już znacznie mniej. Widać walka o handel została wygrana. Wiadomo przez kogo... Pamiętam dobrze restaurację „Parkowa” ze słynnym „Piekielkiem”. Na górze, w stylowym wnętrzu nawiązującym do okresu *fin de siecle*, odbywały się nastrojowe dancingi. W okalających zaś parkiet łóżach wznoszono toasty na różnorodnych uroczystościach. Tam, gdzie dzisiaj znajduje się uporządkowany i upięk-

szony skwerkiem Plac Tysiąclecia z dworcem PKS, było za moich czasów targowisko.

Przy zabudowaniach gospodarczych pana **Świgońskiego** mieściła się stara karczma. Na zewnętrznym licu ściany wmurowane były metalowe kółka, do których przywiązywano zwierzęta. Ja również po trudach lekcyjnych gościłem w jej tajemniczych, przyziemionych wnętrzach. Przypominały stylem bawarskie wyszynki. A piwo, zapewne gorszej jakości niż dziś, smakowało wtedy wysmienicie. Nie sposób pominąć w tym wspomnieniowym bedekerze gastronomicznym słynnej restauracji pana **Trojanowskiego**.

Cd. na stronie 5

UCZELNIA W ŚWIDWINIE?

Z kanclerzem Europejskiej Wyższej Szkoły Dziennikarstwa, Mediów i Turystyki
Adamem Marszałkiem
rozmawia **Elżbieta Kossarzecka**

E. K. Coraz głośniejsze mówi się o powstaniu kolejnej prywatnej Uczelni. Czy mógłby Pan powiedzieć coś o tym projekcie?

A. M. Miesiąc temu podjęte zostały działania organizacyjne zmierzające do stworzenia Europejskiej Wyższej Szkoły Dziennikarstwa, Mediów i Turystyki. Założycielami tej uczelni są: prof. dr hab. **Wiesław Maik** - pełniący obowiązki rektora, prof. dr hab. **Bronisław Siemieniecki** - przyszły szef senatu, ja jako kanclerz, dr **Zdzisław Preisner** odpowiedzialny za rekrutację, oraz mgr **Włodzimierz Koziarkiewicz**, który będzie kierował nauczaniem języków obcych.

E. K. Gdzie będzie mieściła się siedziba EWSDMiT?

A. M. W Toruniu, przy ulicy Lubickiej 44.

E. K. Czy przewidują Państwo tworzenie jakichś oddziałów zamiejscowych?

A. M. Mamy takie plany. Jesteśmy po pierwszych wstępnych rozmowach i na dzień dzisiejszy mogę powiedzieć, iż otwarciem

zamiejscowego oddziału zainteresowane są takie miasta jak: Grudziądz, Chełmża i Brodnica.

E. K. A co ze Świdwinem?

A. M. W ostatnim czasie również w Świdwinie przeprowadziliśmy niezobowiązujące rozmowy i nasza inicjatywa spotkała się z przychylnością Starosty Świdwińskiego **Zdzisława Chojnackiego** i przewodniczącej Rady Powiatu **Danuty Malitowskiej**. Za wcześniej jednak na mówienie o konkretach, dopiero po dopełnieniu wszystkich formalności skierujemy propozycję do władz powiatu. Mam nadzieję, że zyska ona ich aprobatę, co zaowocuje powstaniem punktu konsultacyjnego, a być może w przyszłości nawet filią naszej Uczelni w Świdwinie.

E. K. W jakich kierunkach kształcić się będą słuchacze przyszłej szkoły?

A. M. Na początku kształcić będziemy słuchaczy na poziomie licencjackim na kilku kierunkach. Na dziennikarstwie i szeroko rozumianej turystyce obejmującej także elementy gospodarki przestrzennej oraz na stosunkach międzynarodowych.

E. K. Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów dzięki czemu mieszkańcom Świdwina można będzie zaoferować naukę na drugiej – po Akademii Rolniczej – Uczelni. Z pewnością *Echo* będzie pilnie przyglądać się tej nowej interesującej inicjatywie.

E. K.

Ciąg dalszy wspomnień profesora **Garczyńskiego**



Zlokalizowana przy Placu Wolności, u zbiegu ulic Zamkowej i 3 Marca. Tamże uśmiechnięty pan Kazio serwował smakowite ryby rzeczne - lipienie. Dla wybrańców z ukradkowo przyrządzonym trunkiem, o egzotycznej nazwie *mazagran*. Była to zwykła kawa ze spirytusem, zaś dla pozostałych gości z wódką. A pewna młodzianka i piękna dziewczyna, moja późniejsza małżonka, podawała do stołu paprykarz cielęcy...

Wśród wielu barów najcieplej wspominam bar mleczny, zlokalizowany naprzeciw kościoła. Ten stały element w krajobrazie Polski Ludowej nie przetrwał do naszych czasów. A szkoda. Były też kawiarnie i kluby, gdzie toczyło się własnym rytmem codzienne życie towarzyskie.

„Połczynianka” położona przy centralnym deptaku, „Wrzos” przy Placu Wolności, gdzie podawano najlepszy sernik wiedeński, „Jedyna” w pawilonie handlowym, G.S. „Borowianka” gdzie w pierw czytywało się prasę w skromnym wymiarze szumnej nazwy KMPiK. Potem zaczynało się popołudniową rozrywkę potańcówką z kuracjuszami na tzw. „fajfach”. Słyszałem nawet o zaprzysiężonych gwardzistach podhalańskich, którzy swe miano wywodzili od oblegania sanatorium „Podhale”, gdzie to liczne panie leczyły dolegliwości kobiece... Po dwugodzinnym pobycie w „Borowance” szybko podążano do restauracji „Savoy” na kolację i kolejną porcję wrażeń, z kolejnym danciem. Tam po raz pierwszy oglądałem występy tzw. artystek, budzące nie zawsze ukrywane emocje u licznie zgromadzonych widzów. I jeszcze położona na

obrzeżu miasta kawiarnia „Santos”, w centrum „Turystyczna”, a w dzielnicy uzdrowskiej „Maciuś”. Ta ostatnia zlokalizowana w największym sanatorium „Gryf”, nosiła imię syna naczelnego lekarza uzdrowska dra **Jacka Pierzchlewskiego**. Mego przyjaciela. A miasto liczyło już 9 tysięcy mieszkańców (bez kuracjuszy i wczasowiczów).

Stopniowo zmieniały się formy organizacji życia kulturalno-towarzyskiego. Wieczorne seanse filmowe, gromadzące w obu kinach („Wolność” a później „Podhale”) prawie komplety widzów, znalazły konkurenta w Dyskusyjnym Klubie Filmowym. Z wolna zaczęła się kształtować elita intelektualna. Amatorski teatr uzdrowski bawił kurujących się gości specjalnym programem kabaretowym. Wystawiano też sztuki pełnospektaklowe. Narodził się Krajowy Festiwal Piosenki Żołnierskiej, który potem zmienił formułę i przybrał nazwę: Festiwal Zespołów Artystycznych Wojska Polskiego. Główną postacią inspirującą i prowadzącą dwa ostatnie przedsięwzięcia był nieustraszony pan **Eugeniusz Tkaczuk**. Pomysłodawca i organizator pierwszych festiwali. Wraz z żoną **Eugenią** i wielu innymi osobami (nie sposób wymienić wszystkich) stworzył podwaliny teatru amatorskiego. W latach póź-

niejszych ich córka, także Eugenia, kontynuowała środowiskową działalność kulturalną.

Urzeczywistniły się w praktyce inicjatywy mieszkańców, ożył uporządkowany park uzdrowski. Obok dawnej, skromnej muszli koncertowej wyrósł zaduszony amfiteatr. Na doroczne występy festiwalowe przybywało tłumnie nie tylko społeczeństwo lokalne. Indywidualnie lub zorganizowane poprzez zakłady pracy z Połczyna Zdroju i okolic. Zjeżdżały też autokary z całego regionu, w tym bardzo liczne społeczności z pobliskich Państwowych Gospodarstw Rolnych. A miasto rosło, piękniało i rozwijało się gospodarczo. Ludzie spotykali się nadal w różnych granicach, choć znacznie mniej spontanicznie. Rodziły się ciekawe pomysły. Niektóre znalazły swych realizatorów, inne pozostały w sferze niekończących się dyskusji. W roku

1967 Połczyn Zdrój, uczestnicząc w ogólnopolskim konkursie „Mistrz Gospodarności”, organizowanym dla małych miast, zajął I miejsce w województwie i V w skali kraju. Niewątpliwie zasługi położył tu długoletni burmistrz (?) miasta pan **Czesław Pytlak**. Połczyńskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne zainaugurowało doroczne jesienne spotkania turystyczne – zjazdy. Wędrowały grupy ludzi różnych profesji i wieku poprzez uzdrowski park, tzw. wilcze jary i grodzisko słowiańskie, do pięknie położonej leśniczówki. Tam zapłonęło ognisko. Uczestniczono w różnorodnych konkursach i popisach, wszelakich śpiewach i piasach. Bawiono się do późna w nocy przy suto zastawionych stołach... Co pozostało dziś z tych niecodziennych wydarzeń i twórczej atmosfery? Miejsce domów wczasowych dla wszystkich ludzi pracy zajęły luksusowe

domki letniskowe nowobogackich. Jak grzyby po deszczu wrastają w miasta wille-palace wybrańców różnej proveniencji. Z wolna zamiera społeczny wielokomórkowy organizm. Toczy go rak kultu pieniądza. Nastal czas dyktatu i zniewolenia telewizyjnego. Opustoszały kina, teatry, restauracje. Ba, nawet i kościoły. Zmalała ilość kawiarenek. Czytelnicstwo książek sięga niebezpiecznie niskiego poziomu. Na ulicach króluje nowy język, z eskalacją brukowego trójsłowa. A właściwą ilustracją kończącą tę opowieść niechaj będzie scenka zaobserwowana na wietrznej i opustoszałej plaży kołobrzeskiej. Spacerują tam piaszczystym brzegiem dwaj „mięśniacy”, co to prezentują potężne bicepsy, małe oczka, płytkie czoło i języka a'la wczesny Mareczek. Po długiej chwili milczenia rzeczce jeden do drugiego „takie to k... Mamy dziś klimaty”...

Tadeusz Garczyński

*** Redakcja ponownie zaprasza Czytelników do nadsyłania własnych wspomnień i refleksji**



II Zjazd Powiatowy SLD w Świdwinie

Odbył się 14 grudnia 2001 roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta w Świdwinie. Uczestniczyli w nim delegaci wybrani przez organizacje miejskie i gminne partii oraz zaproszeni goście w osobach wojewody **Stanisława Wziątka** i **Barbary Nowak** burmistrza Połczyna Zdroju. Nie przybyli parlamentarzyści ze względu na toczące się prace w obu izbach. Nad sprawnym przebiegiem obrad czuwało prezydium w składzie: **Marek Makowski**, **Bogdan Wojnicki**, **Kazimierz Żuromski**. Przewodniczący Rady Powiatowej **Marek Makowski** przedstawił zebranym sprawozdanie z działalności instancji i organizacji partyjnych powiatu świdwińskiego w minionej kadencji. Szerzej ustosunkował się do



Jeden z delegatów podczas obrad

Wizyta posła Stanisława Kopcia

W ostatnich dniach minionego roku gościem świdwińskich eseldowców był poseł na Sejm RP **Stanisław Kopeć**. Ten stargardzki parlamentarzysta znany jest w całym województwie z niezwyklej pracowitości, jego biuro odwiedzają setki ludzi, dla których znajduje zawsze czas i zrozumienie. Podobną opinią cieszy się wśród koleżanek i kolegów z sejmowej ławy. Wszechstronnie wykształcony w WSP w Opolu i w SGGW w Warszawie, nauczyciel, dyrektor, działacz partyjny i społeczny, bezpośredni, miły i kontaktowy. Spotkanie odbywało się w serdecznej atmosferze, zadano wiele pytań, wśród nich dominowała troska o dzień dzisiejszy i najbliższą przyszłość. **Danuta Malitowska**, jako wicedyrektor szkoły, z niepokojem mówiła o mizerii finansowej w oświacie, gdzie pieniędzy wystarcza zasadniczo tylko na skromne płace dla pracowników, natomiast jako przewodnicząca Rady Powiatu apelowała o większe fundusze na walkę z bezrobociem oraz na pomoc dla najbardziej potrzebujących, zwłaszcza dla dzieci. W tym samym tonie wypowiadał się starosta **Zdzisław Chojnacki**, dodając niezbędność podjęcia ze środków centralnych przedsięwzięć inwestycyjnych w powiecie świdwińskim. W innym wypadku nasza powiatowa społeczność nie będzie w stanie wyjść z zapaści. Poseł nie był zaskoczony tym, co usłyszał. Stwierdził, iż wcześniej posiadał odpowiednią wiedzę w przedmiotowej sprawie, a spotkanie ze świdwińskim aktywnym SLD utwierdziło go w przekonaniu, że taka pomoc, i to daleko idąca, jest niezbędna. Pomoc musi nadejść i on osobiście jako zachodniopomorski poseł Sojuszu Lewicy Demokratycznej do tego się przyczyni. Mamy pełne podstawy, ażeby w to uwierzyć, bowiem poseł **Stanisław Kopeć** jest w działaniu konsekwentny. Zasiadając w ławie

problematyki dynamicznego rozwoju szeregów SLD oraz dalszych dużych możliwości w tym względzie. Za godne reprezentowanie partii oraz aktywność zawodową i społeczną wyrazi najwyższego uznania skierował pod adresem **Danuty Malitowskiej**, **Teodora Tyrańskiego** i **Zdzisława Chojnackiego**. Nie ukrywał potrzeby zintensyfikowania oddziaływania na rzecz poprawy organizacji i dyscypliny w kołach, radach i zarządach SLD.

W dyskusji starosta **Zdzisław Chojnacki** przedstawił główne problemy, z jakimi borykał się powiat w ciągu roku, podkreślił znaczącą rolę w ich rozwiązywaniu członków SLD, zwłaszcza tych będących w składach rad i zarządów. W tym tonie kontynuowała tok rozumowania **Danuta Malitowska**, nie kryjąc, iż przewodniczenie Radzie Powiatu w aktualnej konfiguracji politycznej jest bardzo trudne. W obliczu zbliżających się wyborów samorządowych należy wyciągnąć z tego faktu należyte wnioski.

Wojewoda zachodniopomorski serdecznie i z z troską mówił o sytuacji społeczno-politycznej w kraju i województwie. Nie ukrywał, że sytuacja ta jest bardzo trudna, niezbędne są zmiany strukturalne, ograniczenie instytucji okolorządowych, fundacji i organizacji, które pracują na siebie. Wojewoda **Stanisław Wziątek** dziękował zebranych za to, iż mógł wśród nich zdobywać doświadczenie jako radny i członek SLD. Apelowal o otoczenie ludzi młodych opieką, by mogli odnieść sukces.

W bezpośrednich, tajnych wyborach delegaci wybrali przewodniczącego, sekretarza oraz pozostałych członków Rady Powiatowej SLD. Na swoim pierwszym posiedzeniu Rada wybrała Zarząd, którego skład przedstawia się następująco: **Marek Makowski** - przewodniczący, **Bogdan Wojnicki** - sekretarz, **Andrzej Bajurski** - wiceprzewodniczący, **Marian Germałowicz** - wiceprzewodniczący, **Anna Żmirska** - skarbnik oraz członkowie: **Zdzisław Chojnacki**, **Henryk Mich**, **Wielisław Płoszaj**, **Kazimierz Żuromski**.

Ukonstytuowała się również Komisja Rewizyjna, której przewodniczącym został **Roman Bogacz**.

Rada podjęła uchwałę o powołaniu pięciu komisji problemowych, którym przewodniczyć będą członkowie Zarządu. W kręgu ich zainteresowania znajdzie się problematyka organizacyjna, informacyjno-propagandowa, społeczno-gospodarcza, samorządowa, młodzieżowa i wiejska. S. W.

wybrańców społeczeństwa od 1993 roku interweniował (prawie zawsze skutecznie) w interesach firm i ludzi ponad dwa tysiące razy, pracował nad 16 ustawami, blisko 90 razy przemawiał z trybuny sejmowej podczas posiedzeń plenarnych. Wypada w tej nowej, bardzo trudnej kadencji, życzyć wiele zdrowia i optymizmu. Z uwagą będziemy wsłuchiwać się w słowa posła Kopcia płynące z sejmowej mównicy i z utęsknieniem oczekiwać następnej wizyty w Świdwinie. S. W.



Poseł **Kopeć** zapoznaje się ze świdwińskimi problemami





Z Panią
Janiną Kostulską
założycielem Towarzystwa
Miłośników Wilna
i Kultury wileńskiej
rozmawia **Elżbieta Wielgosz**

E. W. Choć jest Pani osobą znaną w naszym środowisku, proszę o przedstawienie się wszystkim Czytelnikom.

J. K. Urodziłam się w pięknym mieście Wilnie w 1923 r. Od 1936 r. Należałam do ZHP Aktywnie pracowałam w harcerskiej drużynie, roznosiłam żywność, ulotki, przeszłam kurs sanitariuszek. Z ogromnym bólem serca w maju 1945 r. wyjechałam z rodzinnego Wilna do Łodzi. Tam skończyłam szkołę średnią i studiowałam na Łódzkim Uniwersytecie. W 1950 r. wyszłam za mąż, a mąż po skończeniu studiów dostał przeniesienie do Świdwina. Tutaj mieszkamy od 1954 r. Przez wiele lat pracowałam w Miejskiej Bibliotece. Praca w niej była dla mnie czymś cudownym. Tutaj urodziły się nasze dzieci, córka i dwóch synów.

E. W. Skąd ta pasja społecznikowska i pomysł na TMWiKW?

J. K. Jestem dość aktywną obywatelką, byłam radną, ławnikiem. Od 1960 r. należę do Stronnictwa Demokratycznego. Będąc w Koszalinie, przeczytałam informację, że pan **W. Goszold** organizuje spotkanie byłych mieszkańców Wilna i Kresów Wschodnich. Poszłam na to zebranie i przyszedł mi do głowy pomysł założenia takiego Towarzystwa w Świdwinie. Wywiesiłam ogłoszenie i czekałam. Pierwsze zebranie odbyło się 11.12. 1989 r., w gronie 13 osób. Wybraliśmy Zarząd TMWiKW, którego zostałam prezesem.

DZIEWIĄTE KAZIUKI WILEŃSKIE

Nasz gród nad Regą to wcale
Nie są żarty znany był jedynie
Z produkcji stolowej musztardy
Dzięki Tow. Miłośników Wilna i
Kresów Wschodnich w Świdwinie
Od lat dziesięciu z jarmarku
Kresowego na Pomorzu słynie
a „Kaziuki Wileńskie” znów się
Odbuły,
I ze snu zimowego całe miasto
Obudziły.
Najpierw Kresowiaczy we mszy św.
Udział wzięli,
W intencji Polaków na Kresach i
Żyjących na Świdwińskiej Ziemi.
Potem się zebrał na miejskim
Placu targowym.
Aby uczestniczyć w jarmarku
Kresowym...
...Uczestniczyli w „Kaziukach”
obaj
Burmistrzowie,
Oraz przedstawiciele władzy
Powiatowej.
Był pan M. Kostur prezes Tow.
Lwowa,
I liczna świdwińska społeczność

Kresowa...
...Potem się wszyscy w
Zamku zebrałi,
Aby „Kaziuki” świętować dalej
W wielkiej sali zamkowej
Do stołu zasiedli
Pili smaczny barszczyk i
Cepeliny jedli.
Zaś na scenie ludowe
Kapele grały,

A dziewczęta w barwnych
Strojach piosenki śpiewały:
Wileńskie, lwowskie,
Kaszubskie, rzeszowskie,
Wszystkie bardzo piękne
Bo nasze polskie...
... A gdy wiersze o
Nadnemeńskiej ziemi
Dzieci wygłaszały
W oczach słuchaczy lzy się
Pokazały
Bo powrócili wtedy na
„Łono ojczyzny kraju lat
Dziecinnych”, pięknej
Wileńszczyzny...
... Na koniec pan Wanago,
Kresowiak z pradžia,
O swej pasji twórczej barwnie
Opowiadał.
Gdy odbyły się na scenie
Popisy wszystkie
Urządzili Kresowiaczy
Spotkanie towarzyskie.
Czy udały się „Kaziuki”?
Zadawano sobie to pytanie.
Oczywiście! Przecież je
Zorganizowały panie!...
... Burmistrz pan Rauflajsz za
„Kaziuki” gorąco dziękował,
I piosenkę „Ech te baby”

Wszystkim kobietom dedykował,
Które panią prezes
Teresińską dzielnie
Wspomagały.
Bo się dziewiąte „Kaziuki
Wileńskie” udały.

RYMOWAŁA Lucyna Pawelec z Ząbrowa



E. W. Kto wspomagał zamierzenia Pani Towarzystwa?

J. K. Pan **M. Kostur** - prezes Koła Lwowiaków, **Franciszek Paszel**, były burmistrz, **Marian Wiszniewski** - dyrektor ŚOK, pani **Janina Kuderemska** i **A. Tarsińska**.

E. W. Co Pani zdaniem przejęło środowisko?

J. K. Oczywiście „Kaziuki”. Uroczystość rozpoczynamy mszą świętą, dalej są kiermasze, wystawy, przyjeżdżają zespoły muzyczne, śpiewają i grają lwowskie i wileńskie melodie. To już trwa 10 lat.

E. W. Czy widzi Pani celowość tego Towarzystwa?

J. K. W 1998 roku przekazałam funkcję prezesa pani **Annie Tarasińskiej**. Sama otrzymałam tytuł „Honorowego Prezesa”. Pani **Tarasińska** zorganizowała piękne wigilie Bożego Narodzenia z tradycyjnymi potrawami. Działalność obu kresowych organizacji: Wileńskiej i Lwowskiej prezentuje kulturę i tradycję tych naszych wschodnich miast. Młodzież poznaje gwarę, poezję i piosenki z terenów Wileńszczyzny i Lwowa. Myślę, że to bardzo ważne. Bo to także część polskiej kultury.

E. W. Dziękuję za rozmowę.

Elżbieta Wielgosz

Sympatycy i stali uczestnicy spotkań „KAZIUKÓW WILEŃSKICH”

1. Urząd Miasta Świdwina
2. Starostwo Powiatowe
3. Urząd Gminy Świdwin
4. Urząd Gminy Brzeźno
5. Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich
6. Świdwiński Ośrodek Kultury
7. Miejska Biblioteka Publiczna
8. Związek Harcerstwa Polskiego
9. Zespół Ludowy „Leszczyna” pod batutą p. M. Gajewskiego i kierownika artystycznego p. M. Szerady
10. Zespół „DĄBROWIACY” pod batutą p. J. Frukacza
11. Gazeta Świdwińska
12. Echo Świdwina
13. Piekarnia p. J. Paszela
14. Piekarnia „POD BRAMĄ” p. R. Derenia
15. Piekarnia p. G. Naklickiej z Redła
16. PSS „SPOŁEM”
17. Kwaciarnia p. I Borkowskiej
18. p. S. Iwanek
19. p. W. Lachniewicz
20. p. Z. Szenwald
21. Towarzystwo Miłośników Wilna i Kresów Wschodnich

KONKURS

Proszę podać nazwę miejscowości,
w której wychowywał się, obecnie
mieszkający w Gdańsku znany poeta,
a wcześniej uczeń profesora
**Garczyńskiego – Aleksander
Jurewicz.**

Wśród osób, które udzielią poprawnej odpowiedzi
rozlosujemy tomiki poezji i książki opublikowane
nakładem Wydawnictwa Adam Marszałek.

Ludzie Świdwińskiej lewicy

Krystyna Wojnicka



Wysoka, przystojna blondynka. Na pięknej, szlachetnej twarzy zagadkowy, niepokojący uśmiech. Miła, bezpośrednia, kontaktowa i bardzo towarzyska. To **Krystyna Wojnicka**. Kim jest?

Urodziła się w Łęgach w roku ... no, całkiem niedawno. Tam ukończyła szkołę podstawową, a następnie Liceum Ogólnokształcące w Polczynie Zdroju. W latach 1971–76 studiowała w znakomitej stołecznej uczelni, która nazywa się Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego. Jest to akademia o wspaniałych tradycjach i wielkim dorobku. Krystyna zdobyła tam dyplom magistra inżyniera ekonomiki rolnictwa. Nie ukrywa, że na wybór uczelni i kierunku studiów znaczący wpływ miał były dyrektor Kombinat Rolnego „Redło” pan **Jan Kamiński**, który powiedział: „Jedź do stolicy, ucz się, zobacz jak wygląda świat poza Łęgami i Polczynem, ale wracaj w te strony”.

Tak też się stało, ale nie zaraz po studiach. Otóż odbywając robotniczą praktykę studencką gdzieś koło Łodzi, poznała przystojniaka, który jak się okazało też był studentem tej samej uczelni, ale ze starszego rocznika i przygotowywał materiały do pracy magisterskiej. Po dwóch latach uparty **Bogdan Wojnicki** doprowadził do zmiany stanu cywilnego i powiózł Krysię do Trójmiasta. Nie na długo.

Tęsknota za rodziną i piękną Ziemią Świdwińską oraz pamiętne słowa dyrektora **Kamińskiego** (wielka osobowość) zdecydowały o powrocie. Natychmiast podjęła pracę w kombinacie „Redło” jako starszy, a wkrótce główny specjalista do spraw ekonomicznych, planowania i płac. W roku 1991, w ramach podziału kombinatu, współtworzyła przedsiębiorstwo w Smardzku, gdzie została głównym ekonomistą.

W lutym 1996 roku rozpoczęła się przygoda Krystyny z wojskiem, konkretnie z Woskową Agencją Mieszkaniową, najpierw w Świdwinie, a następnie w Stargardzie Szczecińskim.

W tamtejszym oddziale terenowym kieruje czternastoosobowym zespołem finansowo księgowym. Szeroki zakres obowiązków oraz dojazdy powodują, że dzień pracy wydłuża się do 12, 15

godzin. Pogodziła się z tym, ale chciałaby mieć więcej czasu dla męża i dwóch wspaniałych córek. Starsza Ola jest studentką szczecińskiej Akademii Rolniczej, kierunek technologia żywności i żywienia. Przy tym intensywnie uczy się języka angielskiego. Nie ukrywa, iż chciałaby po studiach pracować poza granicami kraju i na tę myśl boli serce matki, dumnej ze swojej wspaniałej córki. Młodsza - Gosia - jest w klasie maturalnej świdwińskiego LO, pragnie studio-



wać turystykę i oczywiście podróżować. Posiada duże uzdolnienia artystyczne, pięknie maluje, ale nie widzi się w za-wodzie „artystki”.

Krystyna Wojnicka twierdzi, iż to, że jest trudno nie deprymuje jej, przeciwnie, mobilizuje do działania. Mimo deficytu czasu ukończyła kurs dla kandydatów na członków rad nadzorczych oraz specjalistyczny kurs z zakresu zarządzania nieruchomościami, uzyskując licencję zawodową. W roku minionym ukończyła studia podyplomowe na kierunku nowoczesnej rachunkowości.

Od czerwca 2001 r. Pani Krystyna jest członkiem Rady Zachodniopomorskiej Regionalnej Kasy Chorych, liczącej 9 osób. Na jej powołanie do Rady złożyło się wiele, ale przede wszystkim predyspozycje osobowe i wysokie kwalifikacje. Ma więc okazję przyglądać się z bliska poboju reformy służby zdrowia. Na podstawie tego, co mi Pani Krysia

powiedziała można by było napisać powieść, najmarniej nowelę, ale wiemy, że reforma jest reformowana i co dziś napiszę, jutro może być w części mało aktualne. Stąd przytoczę zaledwie kilka liczb i trochę faktów. Otóż Kasa zatrudnia 180 osób, w tym 4 członków Zarządu. Siedziba ulokowana jest w Szczecinie przy ul. Arkońskiej, zaś Oddział w Koszalinie przy ul. Monte Cassino. Koszty administracyjne, wbrew powszechnej opinii, nie są tak wysokie, stanowią bowiem 1,11% ogólnej kwoty wydatków. Największą pozycję stanowią świadczenia zdrowotne - 95,73%, z tego - 37,8% przeznaczają się na leczenie szpitalne. Resztę pochłania refundacja leków - 21,15% oraz podstawowa opieka zdrowotna - 12,8%.

W lecznictwie szpitalnym ogromny problem stanowi stan techniczny budynków oraz wyposażenie w aparaturę i sprzęt medyczny. Akcja **Jurka Owiaka** w tym przedmiocie jest wielce mądra, zasadna i potrzebna.

Mamy nowy parlament, nowy rząd i nowego ministra zdrowia. Podejmowane są różnorodne działania, aby poprawić sytuację w zakresie opieki zdrowotnej. Wymaga to mądrych rozwiązań organizacyjnych i więcej pieniędzy. Nie zamierza się zaniechać pewnych pozytywnych doświadczeń, które stały się udziałem Kasy. Wiele uwagi poświęca się zapewnieniu całodobowej opieki dla świadczeniobiorców, pracy położnej środowiskowej oraz realizacji programu „Rehabilitacja bliżej domu”. Kontynuowane i rozszerzane będą działania w dziedzinie kardiologii, onkologii oraz racjonalizacji wydatków na leki, w tym zastępowania drogich leków zagranicznych krajowymi dobrymi i znacznie tańszymi. Jest nadzieja, że będzie trochę lepiej, a przynajmniej mądrzej.

Od roku **Krystyna Wojnicka** jest członkiem Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Twierdzi, iż zawsze sympatyzowała z ugrupowaniami lewicowymi. Należała do Zrzeszenia Studentów Polskich, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa oraz Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Nie zamierza obniżyć swojej aktywności zawodowej i społecznej. Wypada życzyć wiele zdrowia, szczęścia i satysfakcji, co niniejszym czynię w imieniu swoim i licznych grona przyjaciół ze świdwińskiego SLD.

Stanisław Wotkiewicz

ALE SIĘ DZIAŁO!!!

W Zespole Szkół Publicznych w Redle od 1 września nie brakowało atrakcji. Zaakceptowany przez uczniów, rodziców i nauczycieli program wychowawczy pozwala na realizację głównych priorytetów w nim zawartych. Podstawą szkolnego programu wychowawczego w naszej szkole są wartości niezbędne do prawidłowego funkcjonowania współczesnych ludzi. Wartościami, które pragniemy rozwijać i kształtować w naszej placówce są: godność, uczciwość, mądrość, patriotyzm, poświęcenie, tolerancja, współczucie oraz poszanowanie kultury i obyczajów krajów europejskich.



Wierni tradycji 18 października 2001 roku najmłodszy uczniowie naszej szkoły zostali oficjalnie przyjęci do grona braci szkolnej. Składając ślubowanie, pierwszaki przyrzekały pilnie się uczyć oraz wspierać siebie wzajemnie. W tym samym dniu ślubowanie złożyli również uczniowie pierwszych klas gimnazjalnych. Mimo większego uczniowskiego stażu niż ich młodszy koledzy, gimnazjaliści podczas ślubowania byli bardzo przejęci.

Realizując elementy programu wychowawczego nasi uczniowie uczestniczyli w akcji *Sprzątania świata*. Akcję tę zorganizowaliśmy w szkole pod hasłem „Nasz świat nasze śmieci”. W tym dniu szkoła była udekorowana plakatami, hasłami i wierszykami na temat ekologii. W ramach realizacji programu profilaktyki i uzależnień nasi uczniowie obejrzeli dwa przedstawienia. Uczniowie Szkoły Podstawowej klas I–III obejrzeli bajkę *Czerwony Kapturek inaczej*, a uczniowie klas IV–VI sztukę pt. *Biała pułapka*. W pierwszym semestrze uczniowie wzięli udział w realizacji dwóch programów profilaktycznych. Dla uczniów



klas I–III Szkoły Podstawowej opracowano program „Precz z przemocą bezpieczne dziecko”. Program ten przygotowany został na podstawie Połczyńskiego Programu Edukacyjnego, który stworzyła połczyńska policja na podstawie pomysłu realizatorów programów. Natomiast uczniowie klas gimnazjalnych brali udział w „Gimnazjadzie 2001” zorganizowanej w tym roku pod hasłem „Zdrowym jest ten, kto czyni dobro”. Obydwa te programy finansowane ze środków Komisji do Spraw Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przy Urzędzie Miasta i Gminy w Połczynie - Zdroju, zakończyły się wręczeniem nagród, zwycięskie klasy otrzymały sprzęt sportowy.



Wielkim zainteresowaniem cieszył się w naszej szkole Tydzień Kultury Krajów Unii Europejskiej. Rozpoczęliśmy uroczystym apelem, na którym przybliżone zostały struktury i instytucje Unii Europejskiej oraz odbyło się losowanie przez gospodarzy klas krajów Unii. Przez cały tydzień poszczególne kraje prezentowały dorobek kulturalny oraz najnowsze informacje na temat przedstawianego państwa. Odbył się również turniej piłki nożnej, Szkolne Mistrzostwa Europy, w którym zwyciężyła reprezentacja Holandii, czyli gimnazjalna klasa IIa. W głosowaniu uczniowie zdecydowali, że najlepiej zaprezentowała się gimnazjalna klasa IIIa, która przedstawiła kulturę i zwyczaje Niemiec. W ciągu całego tygodnia szkoła przybrała barwy krajów unijnych. Bardzo ładnie wykonane dekoracje uświetniły te uroczystości. Mamy nadzieję, że ten punkt programu wychowawczego stanie się tradycją w naszej szkole.

Realizując główne priorytety programu wychowawczego chcemy, aby był on wymiarem pracy edukacyjnej w naszej placówce.

Jadwiga Bieńkowska



Z prof. zw. dr. hab. dyrektorem Instytutu Nauk Pedagogicznych i Społecznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego Stanisławem Kawulą rozmawia Justyna Jankowska



J. J. Co sprowadza Pana do Wydawnictwa?

S. K. W październiku 2001 r. w Wydawnictwie Adam Marszałek ukazał się podręcznik pod moją redakcją zatytułowany *Pedagogika społeczna. Dokonania-Aktualność-Perspektywy*. Jestem tu po to, by dokonać w tej książce niewielkich uzupełnień. Należymy korektę do II wydania, które ukaże się w lutym 2002 r. W związku z tym, podręcznik będzie o kilka strony większy.

J. J. Jak wiem jest Pan związany z kilkoma ośrodkami naukowymi: Toruń, Olsztyn, Gdańsk, Warszawa. Teraz pracuje Pan na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, jest Pan także prorektorem do spraw nauki w Olsztyńskiej Szkole Wyższej im. Józefa Prusieckiego. Czy orientuje się Pan, czy w tych szkołach studiuje młodzież z terenu powiatu świdwińskiego?

S. K. W rejonach ziem odzyskanych problemem jest edukacja młodzieży ze środowisk kulturowo i ekonomicznie zaniedbanych. Gdyby nie te szkoły, to szanse edukacyjne młodzieży z tych rejonów byłyby o wiele mniejsze. Widzę to również w rozmowach z konkretnymi osobami. Mamy mapę absolwentów oraz studentów, która sięga nawet po tereny obecnego województwa zachodniopomorskiego, Zielonej Góry, Rabki czy Karpacza. Nasi studenci pochodzą głównie z tych terenów.

J. J. Skoro już mówimy o szkolnictwie w kategoriach ogólnych. Jak ocenia Pan szkolnictwo prywatne w Polsce, jego rozwój, podziały, funkcjonowanie?

S. K. Szkolnictwo prywatne w Polsce rozwinęło się żywiołowo. Obecnie 1/3 ogółu studentów kształci się w szkołach niepaństwowych i należy to uznać za wskaźnik pozytywny. Edukacja jest wartością, więc pozytywnie oceniam ich działalność. Teraz jest ok. 200 szkół i większość z nich niestety nie funkcjonuje zgodnie z obowiązującym prawem i statutem. Były notowane pewne odstępstwa od prawidłowości w ich funkcjonowaniu. Głównie z tego powodu dziennikarze przedstawiają niekorzystny ich obraz. Najważniejsze, że szkoły te dają młodzieży możliwość edukacji.

J. J. Interesujące będzie dla czytelników „Echa”, jakie są Pańskie plany badawcze, dydaktyczne, naukowe na 2002 rok?

S. K. W podręczniku ostatni rozdział zatytułowany jest *Kwestie społeczne w społeczeństwie zdolnym do przetrwania i rozwoju*. Mamy szansę stać się społeczeństwem prowadzącym do rozwoju. Dlatego aspekty pedagogiczne edukacji kształtować musimy w tym kierunku, by nie stać się społeczeństwem oczekującym. Badania empiryczne mego zespołu dążą do tego, by uchwycić te czynniki, które stanowią bariery i mechanizmy umożliwiające rozwój społeczeństwa. W bardzo szczegółowy sposób o tym traktuje artykuł *Społeczeństwo zdolne do rozwoju - nowa kategoria pedagogiki społecznej*, który opublikowałem w ostatnim numerze kwartalnika „Kultura i Edukacja”. Obszar badawczy stanowi młodzież ze środowisk byłych państwowych gospodarstw rolnych, to głównie dwa regiony polskich ziem odzyskanych. Jedną z cech tych środowisk jest to, że młodzi powinni być przygotowani do wyjścia z nich. Można to nazwać strategią edukacyjną do wyjścia. To, jak myślę, w perspektywie aspektów rozwojowych stanowić może o ich przyszłości.

J. J. Dziękuję za rozmowę.

J. J.

Z historii futbolu

„Piłkę kopaną” wymyślono na Wyspach Brytyjskich tak dawno, że najstarsi Szkoci nie pamiętają kiedy. Aliści zyskała ci ona taką popularność, że dzisiaj najzaszczytniejszym trofeum w sporcie jest piłkarski Puchar Świata. Ponieważ dzielna ekipa „kopaczy” pod wodzą trenera **Engela** ma nieodpartą chęć i wolę wziąć udział w walce o to trofeum (i spore grosiwo), warto by słów parę poświęcić historii tych rozgrywek.

O ile na igrzyskach olimpijskich piłka nożna zaistniała już w roku 1900, to pierwsze mistrzostwa świata odbyły się dopiero trzydzieści lat później. Stało się to w 1930 roku w urugwajskim Montevideo. Wzięło w nich udział zaledwie trzynaście narodowych reprezentacji. Faworytem byli gospodarze triumfatorzy olimpiad z lat 1924 i 1928. Na nowym, pięknym stadionie dziewięćdziesięciotysięczny tłum kibiców obserwował zwycięstwo swojej drużyny nad Argentyną. Urugwaj wygrał 4:2,

a ponieważ południowcy charakteryzują się równie wielkim wstrętem do pracy co Polacy, ogłosili narodowe święto i nie poszli do pracy. Ponoć była ogólnopństwowa zabawa w stylu brazylijskiego karnawału - na koszt podatnika oczywiście.

Zdawało się, że piłka nożna jest domeną Ameryki Południowej, a rozgrywki o Puchar Świata wewnętrzną sprawą tej części globu. Poza dziarskimi i jurnymi południowcami do mistrzostw dopuszczono bowiem tylko pięć ekip z innych regionów świata: Stany Zjednoczone, Francję, Jugosławię, Rumunię i Belgię.

Rychło jednak zmieniono przepisy, zwiększono liczbę drużyn i już w 1934 roku mistrzem świata została Italia po zwycięstwie nad Czechosłowacją. Cztery lata później znowu triumfowali Włosi, wygrywając w finale z Węgrami. W 1950 roku wspaniałą drużynę przygotowała Brazylia, która jednak uległa Urugwajowi. Za to w następnych mistrzostwach dominowała na boiskach, zdobywając tytuły mistrzów lub wice-mistrzów, ale to już historia najnowsza, znamy ją z autopsji.

Dzisiaj, mówiąc o zbliżającej się wielkiej piłkarskiej batalii, wracam myślą do pięknych, porywających ostatnich mistrzostw Europy. Były tam mecze widowiska na najwyższym poziomie, ze wspaniałą dramaturgią i znakomitymi aktorami. Tam widziało się piłkarzy XXI wieku. Grają oni w drużynach angielskich, hiszpańskich, portugalskich, niemieckich i włoskich. Mam wrażenie, że przybladły nieco gwiazdy z Ameryki Południowej i doprawdy wielka to byłaby strata, gdyby zniknęły „czarne perły”, jak **Pele**, **Eusebio**, **Ronaldo**.

Pożyjemy, zobaczymy. I to już niedługo!

Stanisław Wotkiewicz



Sportowe mistrzostwa

Pod koniec ubiegłego roku odbyło się szereg imprez sportowych, których organizatorem był niezwykle aktywny pan **Stanisław Rosik**.

Poniżej prezentujemy zwycięzców w niektórych kategoriach wiekowych w II Indywidualnych Mistrzostwach Gminy Świdwin w tenisie stołowym.

W kategorii uczniów do lat 10, zwyciężyli: **Justyna Karczyńska** i **Wojciech Skoczylas**, w kategorii uczniów powyżej 11 lat pierwsze miejsce zajął **Michał Jaškowiak**. W kategorii uczniów gimnazjów, dziewczęta: 1. **Iwona Sowala**, 2. **Anita Bukowska**, 3. **Ewelina Jachewicz**, chłopcy: 1. **Marek Hetmanowski**, 2. **Michał Krzewski**, 3. **Robert Rumistrzewicz**.

W kategorii wiekowej do 25 lat zwyciężyli: 1. **Małgorzata Karczyńska**, 2. **Kamila Idzikowska**, wśród panów zwyciężył **Marcin Orenczak**, a drugie miejsce zajął **Eryk Hetmanowski**. Wśród pań powyżej 25 roku rywalizację wygrała **Wiesława Białik** przed **Janiną Glegołą**. Wśród panów w tej kategorii wiekowej zwyciężył **Robert Orenczak**, a drugie miejsce zajął **Dariusz Bruździński**.

Panowie rywalizowali też w kategorii powyżej lat 40, tu zwyciężył **Tadeusz Gluchowski** przed **Tomaszem Reńskim** i **Tadeuszem Bodrem**.

Wszystkim uczestnikom i zwycięzcom gratulujemy.

S. R.



Terminarz spotkań



Klub Sportowy Piłki Nożnej „SPÓJNIA” w Świdwinie uprzejmie informuje, że mecze mistrzowskie V Ligi Juniorów Starszych i Seniorów wiosennej rundy rozgrywek sezonu 2001/2002 rozgrywane będą na stadionie miejskim w Świdwinie przy ul. Sportowej 7.

K. G.

Seniorzy

1. Niedz. 17.03.2002 r. „Spójnia” – „Błękitni” Barwice	godz. 12.00
2. Niedz. 07.04.2002 r. „Spójnia” – „Orzeł” Gudowo	godz. 12.00
3. Niedz. 21.04.2002 r. „Spójnia” – „Zawisza” Grzmiąca	godz. 12.00
4. Niedz. 01.05.2002 r. „Spójnia” – „Wspólni” Różewo	godz. 12.00
5. Niedz. 12.05.2002 r. „Spójnia” – „Wielim” Gwda Wielka	godz. 12.00
6. Niedz. 26.05.2002 r. „Spójnia” – „Korona” Człopa	godz. 12.00
7. Niedz. 09.06.2002 r. „Spójnia” – „Calisia” Kalisz Pom.	godz. 12.00
8. Niedz. 23.06.2002 r. „Spójnia” – „Mistral” Mirosławiec	godz. 15.00

Juniorzy Starsi

1. Niedz. 07.04.2002 r. „Spójnia” – „Orzeł” Gudowo	godz. 14.00
2. Niedz. 01.05.2002 r. „Spójnia” – „Wspólni” Różewo	godz. 14.00
3. Niedz. 26.05.2002 r. „Spójnia” – „Korona” Człopa	godz. 14.00
4. Niedz. 23.06.2002 r. „Spójnia” – „Mistral” Mirosławiec	godz. 13.00

OGŁOSZENIA

- Kawalerkę w Świdwinie sprzedam – 0 606 551 320
- Sprzedam 5 ton owsa i 5 ton żyta (wiadomość w redakcji)
- Nowo powstała hurtownia „KRAM” zaprasza do zakupu produktów papierniczych



Wiosenne liczenie bażantów



Wiosna. Idziemy wraz z mężem w milczeniu. Co chwilę pod nogami wyrastają nam kępy mchów. Wpadamy w koleiny. Choć drogę dobrze znamy, teraz wydaje nam się zupełnie inna. Idziemy na spotkanie z ptakami, które tkwiąc w uporze, nie zmieniły swoich zwyczajów od setek lat. Ich widok przenosi nas w czasie, pozwala wyobraźni zanurzyć się w świat znany już tylko z opowiadań. Schowani w czatowni przeżywamy ptasi spektakl, tak rzadki w dzisiejszych czasach. Otóż na początku wiosny da się zaobserwować małe stadka ptaków, są to zazwyczaj grupy mieszane, składające się z kogutów i kur. Przyglądając się im uważniej, widzimy, że kogut znajdujący się w tej gromadzie dominuje postawą i specyficznym rodzajem dumy: nastroszone pióra, zwieszane skrzydła. Zachowuje się w ten sposób, ponieważ to on jest panem kur, to on je chroni, nawołuje głosem w kierunku miejsca, gdzie znajduje się pożywienie.

Przyglądamy się tym niezwykłym rodzinom nie dla zaspokojenia własnej ciekawości. Cel jest zupełnie inny, staramy się pomóc w szacowaniu liczebności wiosennej bażantów. Wielkość tę będziemy obliczać na podstawie obserwacji około 20 ugrupowań oraz pojedynczych bażantów na przełomie lutego i marca.

Właściwe policzenie tokujących kogutów wymaga dużego wysiłku. Trzeba wstać o świcie i obserwować różne miejsca przez przynajmniej 30 minut. Należy wiedzieć, że kogut wydaje okrzyki z wyraźnymi przerwami, stąd bezpośrednio po sobie następujące odgłosy, mimo iż dobiegają z jednego rejonu, pochodzą z pewnością od różnych osobników. Jeżeli zdarzy się, że w otoczeniu jednego punktu odzywa się większa liczba kogutów, rejon liczeń musimy podzielić na kilka sektorów.



Wiosenne zagęszczenie bażantów pozwala obliczyć, z dużym prawdopodobieństwem, wielkość populacji jesiennej, która niezbędna jest kołom myśliwskim do ustalenia eksploatacji łowieckiej w sezonie polowań.

Liczenie populacji bażantów jest trudną pracą, ale jakże satysfakcjonującą. Pozwala poznać zwyczaje zwierzyzny drobnej, poobcować z przyrodą, odprężyć się. Czaty w ukryciu sprzyjają refleksjom. Stępione cywilizacją, rzadziej używane w dzień zmysły wyostają się, dostarczają niespodziewanych wrażeń. Dziwi mnie wtedy niezwykle zapach wiatru, a nawet odgłos spadającej kropli. Czekając na kolejne odgłosy, poddaje się rozmyślaniom, które niespodziewanie spod brzeziny przerywa tokownik. Odezwał się kilka razy i uciekł, chwila przerwy i znów. Myślę, że nikt tak naprawdę nie doceni przyrody, jeśli nie będzie z nią obcował i dbał o nią.

Po dobrze wypełnionym zadaniu, miła jest świadomość, że strzał, który odda jesienią mój mąż nie unicestwi tego gatunku zwierząt.

Maria Pawłowska

BUDŻET 2002 – FAKTY I HARCE

Choć nikt z radnych nie był w pełni zadowolony z planu dochodów i wydatków miasta Świdwina na rok 2002, Rada uchwaliła budżet miasta w kształcie nieco zmienionym niż zaproponowany przez Zarząd Miasta. Jest to bez wątpienia najtrudniejszy budżet tej kadencji.

Dochody budżetu na rok 2002 ustalono w wysokości 19.197.575 zł, natomiast wydatki winny zamknąć się kwotą 18.782.891 zł. Nadwyżka budżetowa w kwocie 414.684 zł składa się z przychodu w kwocie 335.316 zł oraz rozchodu w kwocie 750.000 zł z przeznaczeniem na spłatę kredytu zaciągniętego na wielozadaniową krytą pływalnię.

Tyle sucha statystyka, a co to oznacza dla mieszkańców Świdwina? Główne wydatki budżetu miasta skierowane są na finansowanie zadań związanych z oświatą i edukacyjną opieką wychowawczą (przedszkola), opieką społeczną, gospodarką komunalną i ochroną środowiska oraz utrzymaniem administracji publicznej.

Na oświatę i wychowanie zadekretowano kwotę 6.896.473 zł, co stanowi 36,72% wydatków budżetu miasta. Ponieważ subwencja oświatowa nie zabezpiecza potrzeb szkół konieczne było dofinansowanie ze środków własnych miasta w kwocie 565.932 zł. Mimo okazałych kwot przeznaczonych na utrzymanie szkół sytuacja nie jest nawet zadawalająca, ponieważ 80% wydatków stanowią wynagrodzenia nauczycieli i pracowników obsługi. Nadal obowiązująć będzie mizéria w zakresie wydatków rzeczowych, tj. remontów obiektów i urządzeń szkolnych, zakupu materiałów i pomocy naukowych oraz w poszerzeniu oferty zajęć pozalekcyjnych.

W edukacyjnej opiece wychowawczej środki w wysokości 1.367.387 zł przeznaczono na:

– utrzymanie świetlicy szkolnej przy Szkołach Podstawowych Nr 2 i 3 oraz w Miejskim Zespole Szkół kwotę 137.370 zł.

– utrzymanie Przedszkoli Nr 1 i 3 kwotę 1.224.417 zł.

Podobnie jak w oświacie, głównym składnikiem kosztów są płace nauczycieli i personelu obsługi. Potrzeby remontowe i wyposażenie przedszkoli nadal muszą poczekać na „lepsze” czasy. Jednym z elementów obniżenia kosztów osobowych jest propozycja likwidacji Miejskiego Zarządu Administracji Przedszkoli. Utrzymywanie tej instytucji dla dwóch przedszkoli stanowi bowiem zbyt duży wydatek. Do rozważenia pozostaje utworzenie wspólnego dla szkół i przedszkoli Zespołu Administracji Oświaty. Czy spotka się to z entuzjastycznym



przyjęciem przez szkoły? Wątpię.

Kolejną znaczącą pozycją wydatków budżetowych są wydatki na opiekę społeczną, na którą przeznaczono 3.574.972 zł, w tym 1.601.972 zł ze środków własnych i 1.973.000 ze środków na zadania zlecone przez wojewodę. Powyższa kwota nie zabezpiecza potrzeb pomocy społecznej, a zabezpieczone środki przeznaczono na utrzymanie Domu Dziennego Pobytu i Środowiskowego Domu Samopomocy, wypłatę zasiłków i pomocy w naturze oraz opłacanie składek na ubezpieczenia społeczne, wypłatę zasiłków rodzinnych, pielęgnacyjnych i wychowawczych, usługi opiekuńcze oraz utrzymywanie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Kwotę 461.668 zł zabezpieczono na wypłatę dodatków mieszkaniowych. Potrzeby w tym zakresie wynoszą 2.227.131 zł i brakująca kwota winna wychodzić z budżetu wojewody. Doświadczenie uczy, że trzeba będzie dołożyć z własnych.

W gospodarce komunalnej i ochronie środowiska kwota 1.592.200 zł jest niezbędnym minimum do utrzymania



miasta. Z kwoty tej przeznaczono 532.200 zł na bieżące utrzymanie miasta, w ramach którego zawarto oczyszczanie miasta, utrzymanie zieleni, oświetlenie ulic i dróg, utrzymanie cmentarzy itp. zadania.

W zadaniach inwestycyjnych, na które przeznaczono 1.060.000 zł, notujemy prawdziwy regres. Jeśli z kwoty tej wyliczy się 600.000 zł przeznaczonych na zakończenie finansowania pływalni, to pozostała kwota musi budzić niepokój. Ponieważ nie można liczyć na nadzwyczajne dochody własne, należy poszukać środków zewnętrznych. Tłumaczenie tej trudnej sytuacji budową basenu i zapaścią finansów państwa najpewniej nie znajdzie uznania świdwińskiego społeczeństwa. Z pozostałych wydatków należy odnotować:

– kwotę 638.100 zł przeznaczoną na wydatki w dziedzinie kultury, w tym 349.720 zł dla Świdwińskiego Ośrodka Kultury i 222.680 zł dla Biblioteki Miejskiej,

– kwotę 761.122 zł na wydatki w dziedzinie kultury fizycznej i sportu, z tego kwota 648.622 zł stanowi dotację dla Parku Wodnego „RELAKS” oraz kwota 84.500 zł na dotację dla Stowarzyszeń Kultury Fizycznej.

Uchwalony w dniu 28 grudnia 2001 roku budżet miasta ponad wszelką wątpliwość nie jest budżetem marzeń. Jest to budżet kompromisu pomiędzy możliwościami dochodowymi a potrzebami miasta. Można dyskutować, czy wszystkie kierunki wydatków są najważniejsze, ale trzeba zdawać sobie sprawę, że wprowadzenie jednego zadania pociąga za sobą skreślenie innego. Obowiązują sztywne ramy dochodów miast. Zarząd oparł się pokusie przedstawienia budżetu wyborczego, czyli nierealnego. Nie chcieliśmy przekazać nowej Radzie i Zarządowi obciążeń i zobowiązań mających skutki przez kilka najbliższych lat.

Zbigniew Głuśniewski



Z Panią Doktor **Helena Głogowską** z Katedry Kultury Białoruskiej w Białymstoku, autorką książki *Białorusini na Wybrzeżu Gdańskim* rozmawia **Elżbieta Kossarzecka**

E. K. Pani Doktor, skąd pomysł na napisanie takiej książki?

H. G. Po pierwsze dlatego, iż znalazłam się po studiach w tym regionie Polski i jako mieszkanka Białegostoku podzielałam zupełnie nieprawdziwe opinie na temat ludzi mieszkających na wybrzeżu Gdańskim i tzw. ziemiach odzyskanych.

E. K. Cóż to były za opinie?

H. G. Z przykrością muszę powiedzieć, że kiedyś w wschodnich rejonach Polski myślano o mieszkańcach rejonów, o których mówimy jako elemencie obcym, niezrozumiałym, wręcz niemieckim. Stąd moje zaskoczenie i całkowita zmiana opinii, gdy okazało się, że mieszkańcy tych terenów są niezwykle przyjaźni i mentalnie podobni do mieszkańców m.in. Białostoczczyzny. Było to dla mnie dużym zaskoczeniem, że ludzie, których spotykam, pochodzą, a to spod Lwowa albo z Wilna, Grodna, z samego Białegostoku i województw Poznańskiego i Mazowieckiego.

E. K. Ale to jeszcze nie zbliża nas do tematu książki.

H. G. To prawda. Jednak pomiędzy tymi wszystkimi Polakami pochodzącymi ze Wschodu spotykałam właśnie Białorusinów, którzy założyli w Gdańsku Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Byli to przeważnie ludzie młodzi związani z prawosławną cerkwią w Gdańsku.

E. K. Czy w czasie pracy nad książką zetknęła się Pani z ziemiami dzisiejszego województwa zachodniopomorskiego?

H. G. Oczywiście. Ziemie te w znacznym stopniu zasiedlone były przez repatriantów ze Wschodu, wśród których byli też Białorusini czy mieszkańcy Białostoczczyzny.

E. K. Jak ocenia Pani sytuację mniejszości białoruskiej w Polsce?

H. G. Myślę, że sytuacja jest normalna. Jest to jak myślę najlepsze określenie sytuacji, w której za bycie Białorusinem nie ma żadnych przywilejów i nic za to nie grozi.

E. K. Gdyby zechciała to Pani rozwinąć.

H. G. Wielu Białorusinów w Polsce pamięta jeszcze lata 1945–1950, które były najcięższymi latami dla białoruskiej mniejszości. Był to koszmar związany z prześladowaniami czy deportacją. Ci ludzie do dziś nie chcą się przyznać do swej narodowości. Przyzwyczajali się do ukrywania się przed władzą, przed UB. Znacznie inaczej wygląda to wśród ludzi młodszych, dla których ta odległa przeszłość jest tylko historią.

E. K. Do kogo kieruje Pani swą książkę?

H. G. Do wszystkich, którzy interesują się osadnictwem na terenach Pomorza i również do mieszkańców tych ziem, którzy jak się przekonałam, są niezwykli. Spotkałam tu, jak wspominałam wcześniej ludzi, którzy przyjechali tutaj z bardzo różnych dzielnic i z bardzo różnych powodów. To w pierwszych latach tworzenia się nowej społeczności ogniskowało nieporozumieniami a czasem i wrogością, zwłaszcza wobec autochtonów i ludności niemieckiej. Z czasem, wszystkie te społeczności nabrały wobec siebie zaufania, nawzajem się ubogacając, tworząc nową niezwykłą mentalność. To o nich i dla nich jest ta książka.

E. K. Dziękuję za rozmowę.

E. K.



Wystawa książki wileńskiej

Kaziuki - Kaziuki

Jarmarki odbywały się w Hali Targowej. Stoiska organizowane były przez artystów, plastyków, rzemieślników, twórców ludowych i handlowców. Nie można było kupić wszystkiego, tak jak to było na jarmarkach wileńskich, ale za to była zabawa, śmiech i muzyka. Do dobrego nastroju uczestników jarmarków przyczyniały się występujące kapele ludowe. W godzinach popołudniowych odbywały się spotkania w Zamku Świdwińskim.

W programie spotkań były wystąpienia okolicznościowe, występy amatorskich zespołów z okolicznych wsi, młodzieży szkolnej, był poczęstunek, były piosenki, które śpiewali wszyscy zebrani. Czynna była w Bibliotece Publicznej wystawa książek tematycznie związanych z Wilnem oraz wyroby artystyczne, wydawnictwa i grafika. Na wieczornicach obecni byli także przedstawiciele władz miasta i gminy oraz mieszkańcy. Do organizatorów imprez włączyło się Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Dzięki przychylności władz miasta i gminy, dzięki okazywanemu sercu i hojności sponsorów, dzięki zaangażowaniu ludzi wspomagających działalność Towarzystwa Miłośników Wilna i Kresów Wschodnich impreza zawierająca elementy kultury kresowiaków stała się tradycją kulturalną w Świdwinie.

Jest nadzieja, że „Wileńskie Kaziuki” już na trwałe wpisały się w życie miasta.

Janina Kuderemska

Tradycyjny scenariusz jarmarku kresowego, zwanego „Kaziukami Wileńskimi”, wypracowany w latach 1992–2002

I. W farze MBNP msza święta z czynnym udziałem członków TMWiKW, czytanie lekcji, odmawianie modlitwy wiernych, składanie darów, częstowanie sercami piernikowymi.

II. Świdwińska Hala Targowa: otwiera Burmistrz Miasta jarmark kresowy, stoiska, palmy wileńskie, serca piernikowe, chlebaki wileńskie, obwarzanki smorgońskie, wytwory świdwińskich rzemieślników, artystów i hobbystów.

III. Miejska Biblioteka Publiczna: wystawa wydawnictw, książek o tematyce kresowej, palm wielkanocnych i symboli kaziukowych.

IV. Sala widowiskowa Zamku: spotkanie członków TMWiKW, TMLiKPW z władzami administracyjnymi i samorządowymi oraz mieszkańcami miasta połączone z częścią artystyczną i poczęstunkiem.

E. K.

BAŚNIE NOWOJORSKIE - RECENZJA

Rok 2002 obfituje w wiele nowości wydawniczych. Jedną z nich jest pozycja pokaźnych rozmiarów zatytułowana „Baśnie nowojorskie”. Jej autorem jest młody Polak, psycholog, który dwa lata spędził w Nowym Jorku.

Owoce przeżyć z tamtego okresu jest dziesięć przesympatycznych baśni adresowanych głównie do dzieci i młodzieży.

Te fascynujące opowieści urzekają czytelnika różnorodnością podejmowanych tematów (romantyczne, katastroficzne, sensacyjne, fantastyczne) i wrażliwym sposobem widzenia świata. Baśniowa aura sprawia, że książkę czyta się z wielką przyjemnością. Akcja bowiem toczy się szybko, a sposób narracji pozbawiony wybujałej metaforyki i symboliki czyni ją łatwą w odbiorze.

Czytelnik wraz z bohaterami przemierza Góry Skaliste, gdzie panuje potężna Abigail, dżunglę, morza a nawet nieodkryte i niezgłębione przez ludzi przestrzenie kosmiczne. Poznaje tajemnice Internetowego Ducha i przepiękną historię dziewczyny, w której zakochał się Prąd Elektryczny, oraz wiele innych ciekawych opowieści.

Poruszając się po kartach książki, czytelnik przenosi się w czasie i przestrzeni, zaspokaja swoje pasje podróżnicze, odnajduje analogie do bajek, baśni a nawet powieści, które poznał już wcześniej. Trzeba bowiem zauważyć, że spostrzegawczy odbiorca dostrzeże w zbiorze opowiadań motywy wędrowne, takie jak np. zaczarowane lustro czy ptak odradzający się z popiołów feniks. Obecność wróżek i moc dobrych czarów sprawia, że odczuwa satysfakcję i spełnienie czytelnicze.

Dodatkowymi walorami książki jest ciekawa forma wydawnicza. Każda opowieść zawiera pewnego rodzaju akcenty plastyczne, które sygnalizują czytelnikowi (czasami niezbyt wytrawnemu) hierarchię i wagę prezentowanych zdarzeń.

Intrygująca, szczególnie dziś, jest również okładka zbioru baśni, ukazująca Nowy Jork nocą. Ta rozświetlona amerykańska metropolia, do której nawiązuje prawie każda baśń, uderza czytelnika niezwykłością i tajemniczością, ale też niepokoi nietrwałością podłoża, na której zostaje ukazana. Obraz ten doskonale oddaje treść prezentowanych utworów, których wymowę najlepiej podkreślają słowa narratora: „Nowy Jork – katastrofy tworzą legendę tego miasta”.

Maria Pawłowska



Janusz Strzałkowski, *Baśnie nowojorskie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002, ss. 238

„Będę [...] dbać o dobre imię myśliwego”

Od kilkunastu lat jestem żoną myśliwego i z niepokojem obserwuję, iż z biegiem lat to niezwykle, męskie hobby traci na swym kulturowym znaczeniu. Bez wątpienia sprzyja temu faktowi polityka preferowania gospodarczego aspektu łowiectwa.

Prawdą jest, że do grona myśliwych weszła spora grupa ludzi, którzy z myślistwem i jego tradycjami mieli niewiele wspólnego, a uprawiane przez nich łowiectwo możliwe było wtedy, kiedy na nim zarabiali. Warto więc przypomnieć tym pseudomyśliwym, że łowiectwo ma swoje tradycje, należy do nich zarówno język, jak i strój myśliwego, etyka, zwyczaje, a nawet czytanie literatury czy prasy poświęconej tejże tematyce.

Zadania myśliwego nie odnoszą się tylko do paradowania ze strzelbą po lesie i celowania do wszystkiego, co się porusza.

Prawdziwy myśliwy wie, że jego podstawowym zadaniem jest dbać o zwierzyńcę i tereny łowieckie, walczyć z kłusownictwem, nie dopuszczać do regresu populacji niektórych osobników zwierzęcych, a wręcz zadba o ich pozyskanie, co nie jest łatwym zadaniem. Dopiero po spełnieniu tych najważniejszych zadań, myśliwy może pomyśleć o przyjemności, jaką jest uczestnictwo we wspólnym polowaniu czy biesiadowanie przy leśnym ognisku.

Wspomnę tu chociażby najpiękniejszą tradycję, polowanie hubertowskie, a podczas jego trwania moment, gdy na zagrany przez sygnalistę dźwięk w szeregu stoją myśliwi albo chwila wyboru króla polowania czy zaprzysiężanie młodych myśliwych. Pozwolę sobie przypomnieć te najważniejsze ze słów: „Będę chronić przyrodę ojczystą, dbać o dobre imię łowiectwa i godność polskiego myśliwego”.

Ci, którzy z tradycją myśliwską obcuja wiele lat, ze wzruszeniem wspominają swoje pierwsze obowiązki, takie jak naganka czy dokarmianie zwierzyzny zimą. Z uśmiechem opowiadają o nocnych czatach na ambonie czy spotkaniu oko w oko ze zwierzyzną.

Seniorzy łowiectwa, tacy jak na przykład mój teść **Zbigniew Pawłowski** z Koła Łowieckiego „Jeleń” w Barwicach czy **Walerian Augustyniak** z WKŁ „Cyranka” w Świdwinie, mogliby wiele nauczyć swoich młodszych kolegów, ale czy dziś młodzi myśliwi umieją słuchać. A może warto spróbować!

Maria Pawłowska



MYŚLI NIEUCZESANE

HALAS

Najwięcej halasu robią głupcy i puste beczki.



HORYZONTY

Ci, co mają szersze horyzonty, mają zazwyczaj gorsze perspektywy.

MARSZ

Nie wszyscy maszerujący w jednym szeregu zdążają do tego samego celu.



KOMPROMIS

Najlepiej iść na kompromis dobrze uzbrojonym.



PERSPEKTYWY

Dzięki wyteżonym wysiłkom mężów stanu świat utrzymywany jest w coraz większej niepewności.



KSIĘGOWOŚĆ

Istnieją trzy rodzaje nieprawdy: blaga, kłamstwo, sprawozdanie.





Cztery pytania do Starosty

Ze starostą świdwińskim
Zdzisławem Chojnackim
rozmawia Adam Korzus

A. K. W ostatnim czasie komisje oraz zarząd debatowali o przyjęciu budżetu na rok 2001, proszę o Pana refleksje na ten temat.

Z. CH. Z satysfakcją muszę powiedzieć, że budżet został przyjęty. Należy też podkreślić fakt, że udało się go powiększyć w ciągu roku, dzięki czemu mogliśmy poprawić warunki pracy policji, straży i poczynić pewne remonty w oświacie.

A. K. Jak wieść niesie w mieście pojawiają się Duńczycy...

Z. CH. Tak, w ramach kontaktów Urzędu Marszałkowskiego z Danią na terenie powiatu realizowany będzie pilotowy program gospodarowania odpadami, który, jak mamy nadzieję, ma być przyjęty przez inne jednostki samorządowe. Fakt umieszczenia tego pilotowego programu na terenie naszego powiatu traktujemy jako wyróżnienie.

A. K. W ostatnim czasie pojawiły się informacje na temat nowego stowarzyszenia.

Z. CH. W myśl naszych założeń Stowarzyszenie Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych ma skupiać samorządowców z gmin i miast naszego powiatu, a w przyszłości także z innych terenów. Jego celem podstawowym będzie pozyskiwanie środków pomocniczych, przede wszystkim unijnych.

A. K. Co robią władze powiatu w sprawie zmniejszenia bezrobocia?

Z. CH. Przygotowaliśmy i następnie przedstawiliśmy ministerstwu program, którego celem jest pozyskanie środków na stworzenie 400 miejsc pracy w ramach prac publicznych oraz pierwszej pracy dla absolwentów. Mam nadzieję, że zostanie on zaakceptowany, co w pewien sposób złagodzi skutki bezrobocia na naszym terenie.

A. K. Dziękuję za rozmowę.

Z. CH. Korzystając z okazji, chcę za pośrednictwem „Echa Świdwina” podziękować mieszkańcom powiatu za ich aktywność i uznanie dla naszych działań oraz złożyć jak najlepsze życzenia świąteczne. A. K.

Świdwin na Konwencji

19 stycznia w Szczecinie odbył się wojewódzki zjazd Sojuszu Lewicy Demokratycznej, w którym udział wzięli delegaci z powiatu świdwińskiego: **Danuta Malitowska, Katarzyna Skorupa, Marek Makowski, Zdzisław Chojnacki, Marian Germalowicz i Bogdan Wojnicki** (na zdjęciu w czasie przerwy w obradach). Zjazd był prawdziwie pracowity, świdwińscy delegaci zostali powołani do prac w komisjach, a w skład Rady Wojewódzkiej SLD weszli: **Danuta Malitowska i Marek Makowski. Bogdan Wojnicki** został członkiem Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, a na Krajową Konwencję SLD jako delegat został wybrany starosta **Zdzisław Chojnacki**. Gratulujemy!!!

S. W.



Delegaci świdwińskiej lewicy w przerwie II Zjazdu Wojewódzkiego SLD

SANO buduje



Jedna z największych firm regionu SANO podjęła kolejne wielkie wyzwanie, jakim jest budowa supermarketu na terenie Placu Papieskiego w Koszalinie.

Bardzo nas cieszy, że ten obiekt buduje polska firma, pokazując tym samym, że można konkurować z wielkim kapitałem zachodnim. Jeden z właścicieli firmy SANO, **Ireneusz Kwiatkowski**, twierdzi, że jest to możliwe, czego przykładem jest ta budowa.

A. K.

WILEŃSKIE KAZIUKI – TO JUŻ DZIESIĘĆ LAT



*Cóż to za święto, targ kolorowy
Skąd tyle barw i śmiechu huk
To jarmark jest marcowy
Uroczysty wileński „Kaziuk”*



Bieg historii rzucił miliony ludzi w świat daleki, nieznaną, w otoczenie różnych kultur, obyczajów, zachowań i przekonań. W Świdwinie mieszkają ludzie, którzy czują się Wilniukami, którzy są z tego dumni i pielęgnowaną przez lata tradycję pragną ocalić od zapomnienia. Urodzeni na Wileńszczyźnie nie zapominają swych korzeni, swej ziemi, jej dziejów i tradycji.

Dlatego już po raz dziesiąty odbył się tradycyjny jarmark „Wileńskie Kaziuki”.

Janina Kuderemska



W czasie posiedzenia Światowej Rady Badań nad Polonią, które odbyło się w Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa w Bydgoszczy, dyrektor tej instytucji prof. **A. Sudol** wręczył Wydawnictwu list dziękczynny za wspieranie działań naukowo-badawczych muzeum oraz publikację dotyczącą polskiej emigracji. Na zdjęciu: redaktor **Elżbieta Kossarzczyńska**, kierownik redakcji regionalnej TVP Bydgoszcz redaktor dr **Mariusz Guzek**, prezes dr **Adam Marszałek** oraz z-ca dyrektora Instytutu Historycznego UWr prof. **Jan Kęsik**.

A. K.

Pożegnanie z bronią

Dnia 25. 01. 2002 r. odbyło się pożegnanie z bronią płk. prof. dr. hab. **Bogdana Szulca**, wykładowcy w Wyższej Szkole Oficerskiej i autora m.in. książki *O wojnie, wojsku i żołnierzach – dla żołnierzy (myśli – aforyzmy – sentencje)*. Pułkownika żegnano nie na poligonie, lecz w Akademii Obrony Narodowej, której od wielu lat jest wykładowcą, wśród generalicji naszej Armii przy tradycyjnej wojskowej lampce szampana. Wiele ciepłych słów poświęcił profesorowi Szulcowi komendant Akademii prof. dr hab. generał broni **Bolesław Balcerowicz**, mówiąc, że odejście do cywila nie oznacza odejścia z Akademii, w której profesor Szulca wyklada nadal.

Krzysztof Galus



Generał **Bolesław Balcerowicz** składa życzenia profesorowi Szulcowi.



Licznie zebrani oficerowie i wykładowcy Akademii Obrony Narodowej żegnający profesora Szulca.

Gabinet Pani Ali

W naszej galerii osób prowadzących działalność gospodarczą prezentujemy dziś postać pani **Alicji Pietrzak**, właścicielki gabinetu kosmetycznego **Alicja**.

Pani Alicja prowadzi swój gabinet już od 12 lat, poprzednio przez 10 lat pracowała w służbie zdrowia, jednak stosunki międzyludzkie, które tam panowały, spowodowały, iż zdecydowała się zmienić zajęcie. Jak sama przyznaje, nowa praca bardzo ją pochłonęła, ponieważ ma to szczęście, że lubi to, co robi. Jej starania służą ludziom i pomagają im w eliminowaniu pewnych dolegliwości, jednocześnie służą poprawie samopoczucia.

Dzień Sądu



Podczas otwarcia gmachu sądu humory dopisywały. Na zdjęciu: redaktorzy „Gazety Świdwińskiej” i „Echa” panie: **L. Dziewiatowska** oraz **E. Wielgosz** w towarzystwie przewodniczącej nowego sądu **M. Brudniak** oraz przewodniczących Rady Miasta i Rady Powiatu **D. Malitowskiej** i **H. Klamana**. Z prawej strony gość z Francji **Y. Morin**.

Z Panią Alicją Pietrzak rozmawia Krzysztof Galus



K. G. Proszę powiedzieć, jaki rodzaj usług świadczy Pani w swoim gabinecie.

A. P. Oferujemy bardzo szeroki wachlarz propozycji dla naszych gości, są to masaże lecznicze i ujędrniające. Usuwanie cellulitisu, masowanie twarzy, szyi, całego ciała, cały zestaw zabiegów mających na celu poprawę kolorytu skóry i oczywiście manicure i pedicure.

K. G. Z przedstawionego przez Panią zestawu wynika, iż z usług Pani gabinetu korzystają głównie kobiety.

A. P. Na szczęście nie. Z satysfakcją muszę powiedzieć, że 30% gości mojego gabinetu to mężczyźni i myślę, że jest to tendencja rosnąca.

K. G. Domyślam się, że z Pani usług korzystają przede wszystkim mieszkańcy Świdwina.

A. P. Na pewno jest to największa grupa, ale nie jedyna, odwiedzają nas mieszkańcy całego powiatu, województwa, gościmy także obcokrajowców z Danii, Niemiec i Norwegii.

K. G. Czy nie napotyka Pani bariery językowej?

A. P. Z tym nie ma żadnego problemu, bo bardzo dobrze posługuję się językiem niemieckim. Wielokrotnie uczestniczyłam w międzynarodowych spotkaniach i konferencjach z dziedziny kosmetyki, gdzie byłam nie tylko słuchaczką, ale także pełniłam na nich funkcję tłumacza.

K. G. Z tego wniosek, że bierze Pani udział w imprezach mających na celu podniesienie jakości oferowanych przez Panią usług.

A. P. Jest to niezbędne, aby coraz lepiej wykonywać nasze zabiegi. Trochę się o gości naszego gabinetu, muszę nieustannie się uczyć, to jedyny sposób, by usługi, które oferuję, były na wysokim poziomie, a to przekłada się na zadowolenie gości naszego gabinetu.

K. G. Dziękuję za rozmowę, życząc satysfakcji z pracy i zadowolonych klientów.

K. G.



Pani Alicja w swoim gabinecie (po lewej w głębi)



ECHO
Świdwina

Wydawnictwo Adam Marszałek, ul. Przy Kaszowniku 37, 87-100 Toruń
tel. (056) 660 81 60, 62 322 38, e-mail: info@marszalek.com.pl
Adres Redakcji: „Echo Świdwina”, ul. 3 Marca 25, Świdwin, tel. (0 94) 365 27 91
Druk: Drukarnia Nr 1, ul. Warszawska 52, 87-148 Łysymice, tel. (0 56) 659 98 96

Redaguje kolegium w składzie: Elżbieta Wielgosz (redaktor naczelny), Adam Korzus (zastępca), Krzysztof Galus (redaktor techniczny), Krystyna Burzyńska, Marta Gordon, Mirela Jackiewicz, Magdalena Kamińska, Daniel Kawa, Joanna Marszałek-Kawa, Elżbieta Kossarzecka, Bogumiła Pińczuk, Magdalena Rupińska, Stanisław Wotkiewicz